Nr 16. Kraków, Sobota 19 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Ra-jera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp; w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Feliks Faure.

Wersal 17 stycznia. Zebrany dziś kongres dokonał wyboru prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. W pierwszem głosowaniu otrzymał Henryk Brisson 338 głosów, Feliks Faure 244 głosów, Waldeck Rousseau 184 głosów.

Przed przystąpieniem do drugiego głosowania zrzekł się Waldeck Rousseau kandydatury na rzecz Faure'a.

W drugiem głosowaniu otrzymał Faure 429 głosów, Brisson 360 głosów.

Prezydent kongresu Challemel-Lacour podawszy do wiadomości ten wynik wyboru dodał: Gdy więc Feliks Faure otrzymał absolutną większość głosów, przeto ogłaszam go prezydentem Rzeczypospolitej.

Kraków 18 stycznia.

Prezydentem francuskiej Rzeczypospolitej został wybrany Feliks Faure, były minister marynarki w gabinecie Dupuy'ego. Nowy prezydent, który, jakkolwiek był kilkakrotnie sekretarzem stanu i ministrem, nie zajmował wybitnie politycznego stanowiska, należy do umiarkowanych i sympatycznych osobistości trzeciej Rzeczypospolitej, a dlatego jego wybór ma wiele podobieństwa do wyboru Carnota. Około kandydatury Faure'a skupiły się wszystkie umiarkowane żywioły Izby i senatu, aby odeprzeć napór radykalizmu, tryumfującego ostatnimi czasy na różnych polach, a tak ośmielonego chwiejnością konserwatywnych stronnictw, że sięgał po najwyższą godność Republiki. Brisson, przedmiejski trybun ludowy z pozorami Katona, miał zatknąć sztandar radykalny na najwyższym wale republikańskiej twierdzy, i zgnieść ostatnie wysiłki umiarkowanych, i tak już zgnębionych dotkliwym ciosem, jakim bądź co bądź było ustąpienie Periera. Szanse Brissona były tem większe, że obóz przeciwny miał dwóch kandydatów: Waldecka-Rousseau, popieranego przez prawe skrzydło umiarkowanego obozu, a głównie przez senat, oraz Faure'a, postawionego przez lewe skrzydło umiarkowanego stronnictwa Izby. W ostatniej jednak chwili wspólne niebezpieczeństwo usunęło osobiste rywalizacye, a głosy umiarkowanych republikanów połączyły się dla zapewnienia zwycięztwa kandydaturze Faure'a. Wynik ten stwierdza niezawodnie, że republikanie umiarkowani mogą mieć zawsze przewagę, gdy działają solidarnie i stanowczo, a jakkolwiek senat głównie przechylił szalę na korzyść ich kandydata, to z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Brisson otrzymał pewną liczbę głosów od monarchistów, którzy wychodzili z założenia, że radykalny zwrot w wewnętrznem kierownictwie Rzeczypospolitej doprowadzić ją musi do upadku.

Mając do wyboru dwóch kandydatów, przechylili się umiarkowani na stronę tego, który był pod względem politycznym mniej wybitną osobistością. Postanowienie to podyktowane względami oportunizmu, świadczy, że niepowodzenie prezydentury Casimir-Periera nie pozostało bez wpływu na nastrój tej większości, która go powołała w swoim czasie na godność prezydenta. Casimir-Perier reprezentował pewien bardzo stanowczo określony program polityczny i to właśnie podnieciło przeciwko niemu zawziętość radykalistów i socyalistów, którzy nie bez słuszności widzieli w nim najgroźniejszego i najniebezpieczniejszego przeciwnika. Mianując jego następcą człowieka tych samych zasad, ale zaznaczającego je mniej wyraźnie, mniemali umiarkowani, że ochronią go przed tą bezwzględną agitacyą rewolucyonistów, która zmusiła Periera do ustąpienia; najbliższa przyszłość okaże, czy to wyrachowanie było uzasadnione.

Konstytucyjna fikcya chce, aby prezydent stał ponad stronnictwami, ale „konstytucyjne fikcye nie mogą zmusić do milczenia sumienia politycznego" — jak słusznie i pięknie powiada Casimir-Perier w swem ostatniem orędziu, które jest zarazem jego testamentem politycznym. To też Faure wtedy tylko odpowie swemu zadaniu i zasłuży na wdzięczność nietylko swoich wyborców, ale całej Francyi, jeżeli swego politycznego sumienia nie zamknie w ciasnej konstytucyjnej formułce i nie skaże się dobrowolnie na tę niemoc, nad którą tak ubolewał jego poprzednik. W sposób prosty, a razem podniosły określa Casimir-Perier obowiązki prezydenta rzeczypospolitej: „czuwać nad godnością, potęgą i dobrą sławą Francyi." Wszelkie wątpliwe kompromisy z żywiołami przewrotu mogą nietylko udaremnić spełnienie tego obowiązku, ale popchnąć kraj z fatalną koniecznością do nieuchronnej katastrofy. Droga nowego prezydenta jest zatem wyraźnie wytknięta przez program jego poprzednika. Dla dobra Francyi, cywilizacyi i Europy, trzeba przypuszczać, że pójdzie on tą drogą i nie da się z niej wytrącić szkodliwymi zamachami rewolucyjnych i kosmopolitycznych żywiołów.

Nowy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Feliks Faure urodził się w roku 1841, ma zatem obecnie lat 54. Z powołania jest przedsiębiorcą okrętowym; warsztaty jego, którym zawdzięcza wielki majątek, znajdują się w Hawrze. Przez jakiś czas był Faure prezydentem tamtejszej Izby handlowej. W r. 1881 uzyskał mandat poselski. Do gabinetu Gambetty wszedł jako podsekretarz stanu w ministerstwie handlu. To samo stanowisko zajmował potem Faure w gabinecie Ferry'ego i w gabinecie Tirarda. W roku 1888 zamianowany był podsekretarzem stanu dla kolonij. W gabinecie Dupuy'ego uzyskał tekę marynarki, którą aż do tej chwili zawiadywał. Jako deputowany interesował się przedewszystkiem Faure kwestyami handlu i polityki kolonialnej. W dawnej grupie zwolenników Gambetty, która do dziś dnia nie przestaje odgrywać znaczącej roli w Izbie, Feliks Faure cieszy się wielkiem poważaniem i sympatyą. Przez pewien czas zajmował Faure stanowisko wiceprezydenta Izby. Bezpośrednio po śmierci Burdeau w obozie umiarkowanym powstał projekt postawienia kandydatury Faure'a na godność prezydenta Izby. Faure jednak w liście wystosowanym do przywódcy grupy umiarkowanej dep. Deluns-Montaud i przywódcy partyi postępowej dep. Isemberta, kandydaturę swoją stanowczo odrzucił. Nowy prezydent Rzeczypospolitej ma pokaźną postawę, a ilekroć samodzielnie w Izbie przewodniczył, czynił jak najlepsze wrażenie. Kiedy onegdaj zapytywano Faure'a, czy przyjąłby wybór na następcę Periera, ówczesny minister marynarki oświadczył, że wcale nie myśli wyraźnie zgłaszać swojej kandydatury. — Z rozmowy jednak można było odnieść wrażenie, że w razie dokonanego wyboru, Faure nie będzie się wcale wahał przyjąć takowy. W ministerstwie Dupuyego, które dzieliło się na dwie dość wyraźnie rysujące się grupy, Faure nie należał do tej, której stosunki z Casimir-Perierem były najserdeczniejsze a do której należeli tylko ministrowie Poicaré, Hanotaux i Barthou. Natomiast stosunki Faure'a z prezesem gabinetu Dupuym były jaknajlepsze.

Feliks Faure jest szóstym z rzędu prezydentem trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej. Pierwszym był Adolf Thiers, wybrany 31 sierpnia 1871 r. na trzy lata. Gdy tenże jednak przed upływem peryodu urzędowania ustąpił dnia 23 maja 1873 roku, został następnego dnia wybrany prezydentem marszałek Mac-Mahon. Na podstawie nowouchwalonej ustawy, według której peryod urzędowania prezydenta ma trwać nie 3, lecz 7 lat, musiał się Mac-Mahon poddać nowemu wyborowi 19 listopada 1873 roku, który wypadł na jego korzyść. Po ustąpieniu Mac-Mahona dnia 29 stycznia 1879 roku, został następnego dnia wybrany prezydentem Juliusz Grévy 563 przeciw 99 głosom. Po upływie tego peryodu kongres wybrał Grévego ponownie dnia 28 grudnia 1883 roku, lecz w dniu 1 grudnia 1887 roku złożył on godność prezydenta. Wówczas prezydentem został wybrany Sadi-Carnot, który wskutek tragicznej śmierci nie doczekał się septenatu. Piątym prezydentem został wybrany dnia 27 czerwca 1894 roku Casimir-Périer. Wybór nastąpił zaraz w pierwszem głosowaniu, przy którem na 845 ważnych głosów padło na Casimir-Périera 451 głosów. Po nim największą liczbę głosów (195) miał Brisson, obecny prezydent Izby, który i przy wczorajszym wyborze skupił około siebie również największą liczbę głosów; w pierwszem bowiem głosowaniu miał 338, a w drugiem 360 głosów. Po dobrowolnem ustąpieniu Casimir-Périera, został szóstym z kolei prezydentem wybrany wczoraj Feliks Faure.

Według konstytucyi, prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, równie jak obie Izby, przedkładać projekty ustaw z własnej inicyatywy, on ogłasza ustawy uchwalone przez obie Izby i czuwa nad ich wykonaniem, on ma prawo ułaskawiania, to jest ma prawo kary, nałożone za zbrodnie lub przestępstwa, obniżać, lub darować, lecz niema prawa znosić ich skutków co do ograniczenia praw obywatelskich. Amnestya może być tylko w drodze ustawy udzieloną. Prezydent Rzeczypospolitej rozporządza siłą zbrojną, lecz wojnę wypowiedzieć może tylko za zgodą obu Izb. Na wniosek, lub za pośrednictwem ministrów obsadza on wszystkie posady w służbie cywilnej i wojskowej, on przewodniczy narodowym uroczystościom, a reprezentanci obcych mocarstw są uwierzytelnieni przy jego osobie. Za pomocą dekretów zapewnia on wykonanie ustaw, nie może jednak nigdy ustaw znosić, lub od ich spełnienia uwalniać. Prezydent ogłasza sesyę parlamentarną za zamkniętą, ma jednak w pewnych wypadkach prawo i obowiązek zwołać Izby na nadzwyczajne sesye. Za zgodą senatu może on rozwiązać Izbę deputowanych, musi jednak w przeciągu trzech miesięcy rozpisać nowe wybory. — Z Izbami komunikuje się prezydent za pomocą orędzi, które mają być odczytane przez jednego z ministrów. Każdy akt prezydenta musi być kontrasygnowany przez odpowiedniego ministra. Uposażenie prezydenta stanowi pensya roczna 600.000 fr., do której budżet dodaje drugie 600.000 fr. na reprezentacye, podróże i przyjęcia.

Przegląd polityczny.

Z Pragi nadchodzi wiadomość, że wczoraj po godzinie 4 rano zmarł po dłuższej chorobie młodoczeski poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego Dr Jan Kuczera. Zmarły liczył lat 55; w r. 1861 uzyskał stopień doktora praw i odznaczył się jako obrońca w procesach o zdradę stanu po roku 1870. W życiu publicznem brał udział od początku ery konstytucyjnej. W roku 1868 z okręgu miejskiego Pisek wybrany został posłem do sejmu, a w roku 1879 po śmierci Sladkowskyego z gmin wiejskich w Rudnicy posłem do parlamentu. Po trzech miesiącach złożył jednak mandat parlamentarny, ponieważ był stanowczym przeciwnikiem udziału Czechów w centralnem ciele prawodawczem. Przy ostatnich wyborach sejmowych otrzymał Kuczera mandat z okręgu miejskiego Rokicany; Sejm wybrał go członkiem Wydziału krajowego. Kuczera był jednym z przywódców agitacyi młodoczeskiej. Na początku wczorajszego posiedzenia czeskiego Sejmu marszałek poświęcił zmarłemu krótkie wspomnienie, chwaląc jego polityczną szczerość i umiarkowanie.

Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe wydał onegdaj wieczór parlamentarny, w którym wzięło udział około 300 osób. Obecni byli deputowani wszystkich stronnictw, z wyjątkiem socyalistów i antysemitów, ministrowie, dyplomaci, między innymi hr. Münster, politycy, wyżsi oficerowie, reprezentanci świata finansowego, liczni przedstawiciele prasy. Honory czynił sam kanclerz z pomocą syna swego ks. Aleksandra i konsula Kilianiego. Rozmowa toczyła się głównie na temat przesilenia we Francyi. Kanclerz oświadczył z uśmiechem, że nie wierzy w wybór Brissona, choćby dlatego, że Brisson jest kawalerem, a Paryż potrzebuje, aby kobieta królowała w pałacu Elizejskim. Z dziennikarzami rozmawiał ks. Hohenlohe długo i nadzwyczaj uprzejmie o rzeczach potocznych. Wypada zaznaczyć, że osoby, znajdujące się na wieczorze u ks. Hohenlohego, a które miały ścisłe stosunki z Paryżem uważały wybór Feliksa Faure'a za bardzo prawdopodobny. Zauważono w gronie gości ks. Hohenlohego bardzo wielu członków centrum i obozu konserwatywnego.

Znaczący artykuł pomieszczają *Hamb. Nachrichten* w sprawie projektu przeciwko stronnictwom przewrotu. Organ ks. Bismarcka twierdzi, że projekt taki, jak go przedłożono, mało zaszkodzi socyalnej demokracyi, a przez ogólnikowość i elastyczność swoich postanowień, zagraża raczej swobodnemu wypowiadaniu myśli i przekonań wszystkich innych stronnictw. Należy zatem ustawę zredagować wyraźniej i jaśniej i nie pozostawiać takiej swobody dowolności sędziego, która dla obywateli nie może i nie powinna być rękojmią bezpieczeństwa prawnego. Jeżeli rękojmi tej nie daje sama ustawa, otwiera się rozległe pole do nadużyć. Dziwić się należy, że dla niepewnego powodzenia walki przeciwko socyalnej demokracyi za pomocą obecnego projektu, naraża się cały stan sędziowski na postronne wpływy i na uleganie prądom politycznym. Gdyby jednak nawet sądy zdołały się oprzeć politycznym zachciankom, uchwalenie projektu da prokuratoryi państwa możność występowania przeciwko każdemu niemiłemu zamanifestowaniu opozycyjnej opinii. Życie publiczne rozwijać się zatem będzie w warunkach zupełnie niesnośnych; zapobieżenie temu leży w wszechstronnym interesie. Ta nagła opozycya przybocznego organu ks. Bismarcka w kilka dni po odwiedzinach ks. Hohenlohe w Friedrichsruh, budzi powszechną sensacyę i wywołuje liczne komentarze.

Korespondencya „Czasu".

Lwów 17 stycznia.

(✕) Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem obradowano między innemi nad dwiema ważniejszemi sprawami. Jak wiadomo, Rada miasta Lwowa uchwaliła wybudować teatr nowy i utrzymywać go w swoim zarządzie, jako teatr miejski, jeżeli kraj udzieli gminie bezzwrotną subwencyę w wysokości 400.000 złr. na budowę teatru, a nadto jak długo gmina miasta Lwowa utrzymywać będzie teatr narodowy polski z dramatem i operą — udzielać będzie gminie subwencyę przynajmniej w tej wysokości, w jakiej takową udzielał w latach ostatnich scenie polskiej na utrzymanie dramatu i opery, to jest w kwocie 24.200 złr.

Wydział krajowy odpowiedział na tę uchwałę reprezentacyi miasta Lwowa, iż gotów jest Sejmowi przedstawić sprawozdanie jeszcze w bieżącej sesyi w kwestyi udzielenia na budowę teatru pewnej subwencyi, jeżeli tak, jak to w układzie z gminą miasta Krakowa postanowiono, Wydziałowi krajowemu zapewniony zostanie odpowiedni wpływ na losy teatru miejskiego we Lwowie i prawo zatwierdzenia ewentualnej umowy dzierżawnej, oraz prawo odmówienia subwencyi, gdyby kierownictwo teatru pod względem artystycznym nie było odpowiednie. Pod tym ostatnim względem zastrzega sobie Wydział krajowy zupełną swobodę działania.

Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusyę, poczem Rada przyjęła podyktowane przez Wydział krajowy warunki, wyrażając tylko życzenie, ażeby wpływ Wydziału krajowego na losy teatru lwowskiego został bliżej określony przez utworzenie wspólnej kuratoryi, złożonej z delegatów Wydziału krajowego i Rady miejskiej i pozostawienie tej kuratoryi nadzoru nad teatrem.

Drugą sprawą ważniejszą na dzisiejszem posiedzeniu były wnioski komisyi organizacyjnej do zmiany niektórych postanowień statutu miasta Lwowa. Referent sprawy, Dr Małachowski, przedstawił projektowane zmiany, które streszczają się w następujących punktach: Członków Rady miejskiej wybierać ma gmina zamiast na 3, na lat sześć; co 3 lata ustępuje 50 radnych przez losowanie. Prezydent miasta i pierwszy wiceprezydent nie podlegają losowaniu i urzędują przez 6 lat, drugi zaś wiceprezydent ma być na 3 lata wybrany. Pierwszy wiceprezydent urzędować ma stale i pobierać wynagrodzenie.

Czterdziestu pięciu radnych nie chciało jednak zgodzić się na zmianę statutu, ale podpisało wniosek, że gdy na porządku dziennym Rady państwa jest zmiana ustawy podatkowej i ordynacyi wyborczej, które to ustawy wpłynąć mogą na ordynacyę wyborczą miasta Lwowa — należy odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, który zapytywał, czyli Rada nie byłaby skłonną zmienić swój statut na podstawie późniejszych ustaw krajowych, że Rada miasta nie przystępuje do zmiany statutu, a dla uproszczenia i ulepszenia administracyi Magistratu postanawia uchwalić regulamin.

Ponieważ znaczna większość Rady wniosek ów podpisała, sprawa zmiany statutu zapewne upadnie.

Poznań 16 stycznia.

(*) Raut na przyjęcie p. Modrzejewskiej zamienił się w ostatniej chwili, z obawy przed nudami, na solenny bal, na którym się bawiono ochoczo do godziny 6 zrana. Tym sposobem bez wszelkiej agitacyi, zainaugurował się naturalnym biegiem okoliczności karnawał poznański. Zresztą zajęte u nas wszystko występami p. Modrzejewskiej. Nawet zwykle drażliwe osoby co do wyboru repertuaru, wybaczają przedstawienie Sudermanowskiej Magdy w *Gnieździe rodzinnem*, ze względu na niezrównany rysunek i koloryt głównej postaci. Wrażenie tej roli było ogromne. Pewna pani z prowincyi, z moralnego oburzenia nad nędzą życia, z prawdą artystyczną jego kopii, zapadła w teatrze na spazmy. Dodatnio świadczy o baczności rodziców i opiekunów tutejszej młodzieży męskiej, że parter gimnazyalny był jedynem miejscem teatru, które nie było szczelnie zapełnione podczas sudermannowskiej sztuki. Monitor teatralny zapowiada, że *Gniazdo rodzinne* prawdopodobnie powtórzone zostanie, ażeby reszta aktorów miała sposobność poprawić błędy pierwszego wystawienia. Dla nich ciężkie nastały czasy grać raz po raz najtrudniejsze sztuki prawie bez przygotowania. To też publiczność względnie ocenia ich położenie. Nie tak w kołach „decydujących." Podobno Elżbieta, królowa Anglii, idąca na scenę, usłyszała cierpką a niezasłużoną radę, żeby się starała nie przesadzać Modrzejewskiej. Bukietów, wieńców co wieczór tyle się rzuca do stóp p. Modrzejewskiej, że potrzeba całej sekcyi służby na przeniesienie ich na dalsze miejsce przeznaczenia. *Adrienna Lecouvreur*, przeznaczona przez artystkę na dochód dla instytucyj dobroczynnych, przyniosła na czysto około 800 marek, za które się wspaniałomyślnej artystce należy wdzięczne podziękowanie. Była też u niej deputacya „Sokołów," mająca na czele prezesa swego Dra Rabskiego, z prośbą, żeby artystka zagrała na dochód gmachu gimnastycznego, ale już ta prośba była spóźnioną, bo stanął był zamiar grania zbiorowo na „wszystkie" cele dobroczynne.

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbył się wybór zarządu wydziału literacko-historycznego. Prezesem wybrano dotychczasowego a powszechnie szanowanego przewodniczącego p. Dra Erzepkiego, konserwatora Muzeum, a sekretarzem zamiast p. Dra Rabskiego, p. Dra Czechowskiego, młodego dziennikarza. P. Rabski, były współredaktor *Dziennika*, obecnie wydaje pismo polityczno literackie tygodniowe, będące własnością t. zw. *Młodej Polski*, na akcye.

Prasa tutejsza polakożercza ciągle zmyśla jakieś donosy na członków duchowieństwa, że w ten, czy ów sposób „agitacyjnie" występuje przeciwko żywiołowi niemieckiemu, a parafianom swym nakazuje „bojkotować" Niemców. Denuncyacye te podejmowane są w tym celu, żeby usprawiedliwić wciąganie pastorów do agitacyi pp. Kennemanów i Sp., bo, jak wiadomo, sieć stowarzyszenia tego głównie się rozpiąć ma na pastorach ewangelickich, niemających zresztą zajęcia przy zupełnym braku życia kościelnego u tutejszych protestantów.

Krąży pogłoska, że Niemcy chcą założyć swój osobny „bank ziemski," to jest parcelacyjny, w tym celu, żeby przeciwdziałać jeszcze skuteczniej prze-

---

KUZYNKA ELA.

Napisał *Antoni Wysocki.*

(Ciąg dalszy).

Kuzynka Ela była bardzo młodą, bardzo ładną i bardzo miłą, dobrą dziewczyną. Wesoła, jak ptaszek, roztrzepana i szczebiocąca wiecznie, była duszą całego domu. Gdyby nie ona, to sześciotygodniowy pobyt mój w domu wujowstwa nie należałby do najweselszych dni w mojem życiu. By mi tylko uprzyjemnić chwile pobytu mojego w domu jej rodziców, jeździła ze mną konno, chodziła ze mną na długie spacery w pole, grała co wieczór utwory najulubieńszych moich mistrzów, nauczyła się grać w pikietę i labeta, by mi dotrzymywać towarzystwa i *in gratiam* mego przybycia dysponowała obiady, które podniebienie moje wprawiały w zachwyt. Lubiłem, kochałem ją tak, że kiedy wbiegła do pokoju, nucąc aryę z *Pajaców* Leoncavalla, zapomniałem o mem nieszczęściu i wstałem z łóżka na powitanie jej.

Tymczasem ona, śmiejąc się, zaczęła mówić prędko:

— Dzień dobry, dzień dobry, kuzynku Waciu, a czego to nie byłeś dziś na dole; może ty dopiero wstałeś, może jeszcze chciałbyś podrzemać? nic z tego, mój śpioszku, podaj mi rękę i chodźmy na obiad, bo już podają. Ciekawam, jak ci też będzie smakować, bo ja sama byłam dziś w kuchni aż dwa razy i pomagałam kucharzowi. Będzie zupa pomidorowa, muszelka z ryby w majonezie, szparagi, zając, zrazy, twoje zrazy *à la Nelson*, no i... i — no zgadnij! Wiesz co, galaretka owocowa. Ale czemu ty nic nie mówisz, czemu tak dziwnie patrzysz na mnie? Waciu, Waciu, co tobie?

Jęknąłem głucho i zakryłem oczy rękoma.

— Waciu!

Nie mogłem odpowiedzieć, bo coś dławiło mnie w gardle.

— Waciu, może masz jakie zmartwienie, może Iza powiedziała ci co złego?

Tu głos Eli stał się suchym dziwnie, bezdźwięcznym; umilkła.

— Nie, Elo — odrzekłem cicho — spotkało mnie coś gorszego, sprawdziły się przepowiednie doktora, ociemniałem.

— Co?!

— Ociemniałem. Nie widzę ani ciebie, ani niczego. Nie widzę.

— Waciu, nie, nie, to nieprawda, to być nie może, to może zdaje ci się — mówiła Ela głosem smutnym, trwożliwym, drżącym.

— Niestety nie; cóż dałbym za to, bym był w błędzie, ale nie mylę się, nie widzę. Nie będziemy już ani jeździć na spacery, ani pływać łódką po stawie, nie będziemy już grywać w pikietę. Twój Wacio już do niczego, nawet pierza nie potrafiłby skubać.

Mówiłem to głosem cichym, smutnym, pełnym goryczy. Spodziewałem się, że będzie mnie obżałowywać, pocieszać, ale nie przypuszczałem nigdy tego, co się stało.

Ela nagle wybuchnęła płaczem, rączki zarzuciła mi na szyję i twarz mą okrywała pocałunkami.

— Waciu — mówiła, płacząc — ty żartujesz, to przecież niepodobna. Ty ciemnym! Ach Waciu powiedz, że to nieprawda, powiedz, że widzisz, powiedz, że żartowałeś ze mnie.

Przygarnąłem ją do siebie, nie mogąc nic odpowiedzieć.

W chwilę później, wuj, ciotka, pan Czajka, plenipotent wuja znaleźli się w moim pokoju. Pryskano mi w oczy zimną wodą, rozcierano skronie, ale nic nie pomagało, nie widziałem.

Wuj wysłał zaraz depesze do stolicy, prosząc głośnego okulistę o natychmiastowy przyjazd na najbliższą stacyę kolei. Jakże cieszyłem się na jego przyjazd, jakże rachowałem godziny, minuty, oddzielające chwilę mego ociemnienia od przyjścia na stacyę najbliższego pociągu ze stolicy. Łudziłem się nadzieją, że on mnie uzdrowi, że choć może nie zaraz to w dzień później, w dwa, w tydzień. Roiłem już szerokie plany na przyszłość, postanawiałem oszczędzać każdego spojrzenia tego wzroku, który miał mi być przywróconym, gdy tymczasem doktór nie przyjechał odtelegrafowawszy, że zatrzymany przez paru pacyentów nie mógł ruszyć się z miasta, ale że przyjedzie dnia następnego. Zwłoka ta zmartwiła mnie w pierwszej chwili, ale na później sprowadziła pewną ulgę. Jak on musi być sławnym, wziętym doktorem, jak dużo musi mieć pacyentów, kiedy nie mógł się oddalić ani na jeden dzień.

I otucha wstąpiła w me serce.

Czekać miałem jeszcze dwadzieścia trzy godzin. Każda godzina wiekiem mi się być zdawała, każde zapytanie ze strony wujostwa lub Eli drażniło mnie, niecierpliwiło i czekałem pełen niepokoju — aż wreszcie doczekałem się.

Doktór przyjechał, oglądał mi oczy i zapisał jakiś płyn, którym miałem zapuszczać oczy w razie, gdyby mnie piekły lub bolały; polepszenia nie obiecywał żadnego. Mówił, że wzrok odzyskać mogę wypadkiem, że organizm mam bardzo silny, że natura robi często takie niespodzianki doktorom i chorym — ale mówił to dla uspokojenia mnie, dla dodania mi nadziei, która nigdy ziścić się nie miała. Mówił, że utrata wzroku wprawdzie przykrą jest bardzo i ciężką do zniesienia, przecież można uprzyjemniać sobie życie w takich okolicznościach słuchając głośno czytającego, słuchając muzyki, rozmawiając z kimś, spacerami odbywanymi w czyimś towarzystwie itd. Mówił, że od dość już dawna bywają składane książki z wypukłych liter, które czytać mogą ciemni — wydelikatniwszy poprzednio zmysł dotykania.

Słuchałem słów jego dość spokojnie, ale wszystko paliło się we mnie. Więc nigdy, już nigdy nie zobaczę ani ludzi, z którymi mówię, ani przedmiotów, które mnie otaczają. Więc skazany jestem na wieczną ciemność, więc nikomu, ani niczemu nie mogę przydać się na coś, nie mogę nikomu być pomocnym. Nie mogę, nie będę mógł nic robić na świecie, pozostając pasożytem bez wartości, bez znaczenia, pozostając na łasce ludzi, pozostając kaleką i zawadą dla drugich. Więc życie moje niema już odtąd żadnej racyi bytu, żadnego celu nie mam, nie będę mógł mieć przed sobą! Czarna rozpacz przyćmiła mi umysł na czas jakiś. Nie mogłem myśleć o niczem, ponieważ gdy myśli me zatrzymały się na jakimś przedmiocie, to tylko na chwilę, bo zaraz porywając mnie z sobą, przebiegały na drugi, trzeci przedmiot i tak dalej i dalej. Biegły one coraz cięższe, coraz czarniejsze, aż przyprowadziwszy mnie nad brzeg jakiejś szarej, mglistej przestrzeni, biegły dalej już same, gdyż nie widziałem nic, nic, nawet tych myśli.

I takiem miało być odtąd całe życie moje. Za mną przeszłość barwna, wesoła, przedemną nic, nic.

Postępować źle, bardzo źle, być karanym za to przez sprawiedliwość ludzką czy boską, wydawało mi się rajem jeszcze w porównaniu do tego, co mnie czekało. Cóż bowiem mogło być odtąd moim udziałem, jak nie bezradność niemowlęca, niedołęstwo zgrzybiałej starości, choroby, samotność, zgryźliwość i nuda. Nikt nie zechce się mną zająć, nie zechce mnie bawić, nie zechce poświęcić mi chwili czasu, nie zechce robić z siebie ofiary. Bo i któż?! Iza?

Zrobiło mi się jeszcze smutniej.

Trzy dni już upłynęło od owej chwili nieszczęsnej; trzy dni już, jak trawiony niepokojem strasznym, gorączką, niepewnością i rozpaczą, prosiłem ją listem, pisanym ręką Eli, by zechciała mnie odwiedzić, a ona nie odpisała mi nawet. Prawda! nie mógłbym nawet odczytać jej listu, chyba Eli prosiłbym o to.

Wczoraj nawet wuj umyślnie jeździł do Srebrnej Woli i nic nie przywiózł, ani jej, ani listu. Mówił tylko za powrotem, że Iza z wielkim smutkiem przyjęła wiadomość o mem nieszczęściu, że chciała zaraz jechać, ale na samem wyjezdnem dostała silnej migreny; następnego zaś dnia były imieniny jej ojca, nie mogła więc również przyjechać. Straciłem już nadzieję widzenia jej, gdy wieczór dostałem list od matki jej, list, w którym donosiła mi, że jutro z Izą przed południem mnie odwiedzi.

Przyrzeczenia dotrzymała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ciwko polskiemu bankowi ziemskiemu. Powinni więc kapitaliści nasi poprzeć tem skuteczniej nową emisyę akcyj polskiego Banku ziemskiego, którego siły finansowe na dotychczasowe interesa się wyczerpały.

Komisya kolonizacyjna nabyła znów w powiecie wrzesińskim na subhaście polski majątek Goniczki.

W sporcie karciarskim, który się jakoś u nas wytępić jeszcze nie pozwala, zaszła innowacya. Nie stawiają już teraz wyłącznie kup złota lub banknotów na kartę, lecz certyfikaty na tyle a tyle set lub tysięcy cetnarów żyta lub owsa. Przynajmniej tym sposobem uruchomia się zboże, nieznajdujące kupca w tych ciężkich czasach zastoju rolniczego, którego końca nie widać. Wprawdzie cesarz w mowie tronowej ubolewał i zapowiadał dobre chęci rządu dla rolnictwa, ale to wszystko nie wpłynie na podniesienie cen pszenicy lub przedewszystkiem cukru, na którym wielka część rolnictwa naszego polegała. Fabryki cukru na rok przyszły zapowiadają po 60 fen. za cetnar buraków, a skrupulatni rachmistrze twierdzą, że ich wyprodukowanie i t. d. cetnara buraków kosztuje 78 fen. Jakże tu gospodarować i istnieć na glebie ojczystej? Wielu już myśli o innych, rzekomo korzystniejszych plantacyach, np. cykoryi. Faktem jest, że szlachetny produkt ten, hodowany głównie w Saksonii, znajduje prawie wyłącznie konsumentów w Księstwie, Prusach Zachodnich i na Szląsku, bo reszta państwa pije, nawet w niższych stanach, czystą kawę. Zatem i na tem polu bardzo rychło nastąpi nadprodukcya, a trudna będzie konkurencya z doświadczonemi fabrykami magdeburskiemi. Na najróżnorodniejsze pomysły ludzie się puszczają. Ktoś, jak mi wiadomo, zasiał tego roku kilka mórg rezedy na nasienie, ale jak się skalkulował plon, jeszcze mi nie wiadomo. Wielu się puszcza na hodowlę owoców i prześliczne produkują nowalie; tylko że potem albo niema kupca, albo trzeba sprzedać za bezcen.

P. S. Pospieszam sprostować, że oświadczenie hr. Żółtowskiego w Śremie na sejmiku, jakkolwiek z przeszkodami, przeczytane zostało rzeczywiście wobec zgromadzonych członków sejmiku. Początkowo p. landrat przerwał czytanie, oświadczając, że polityczne sprawy nie należą przed forum sejmiku. Następnie pod koniec zebrania, na wniosek niemiecki, pozwolił na dokończenie odczytania. Widocznie Niemcy przypuszczali, że polską „prowokacyę“ będą mogli wyzyskać, dlatego domagali się „względności“ dla głosu polskiego. Zaraz po ogłoszeniu deklaracyi p. landrat powołany został do Poznania przez naczelnego prezesa.

Sprawy sejmowe.

Lwów 16 stycznia.

(Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie hodowli bydła w kraju).

(X) W roku 1892 wydaną została ustawa krajowa o licencyonowaniu buhajów, a przepisy wykonawcze do niej wydano i ogłoszono w Dzienniku rozporządzeń krajowych. W wykonaniu § 4 pomienionej ustawy przystąpił Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii wydziałów powiatowych i komitetów obydwóch Towarzystw rolniczych do zorganizowania okręgowych komisyj licencyonujących. Przy tem zarządzeniu Wydział krajowy miał do pokonania dwojakiej natury trudności. Jedne wynikały ztąd, że według świadectwa komitetów Towarzystw rolniczych i informacyj wydziałów powiatowych, wprowadzenie w życie ustawy hodowlanej nie mogło odbyć się odrazu w całym kraju. Opinie wybornych znawców stosunków handlowych w naszym kraju stwierdzają jednozgodnie, że są pewne powiaty, w których na razie tylko w niektórych gminach ustawę hodowlaną wprowadzić można, z powodu braku i zbyt wielkich trudności w nabywaniu odpowiednich rozpłodników. Druga trudność, na którą Wydział krajowy natrafił, polega na braku ludzi, chcących i mogących podjąć się obowiązków, z ustawy na członków komisyi włożonych. Odnosi się to głównie do obowiązków przewodniczącego komisyj licencyonujących. Jeżeli mimo tych trudności Wydział krajowy potrafił w roku ubiegłym zorganizować 108 komisyj w 50 ciu powiatach i powołać do tych nowych a bardzo uciążliwych i wiele czasu zajmujących czynności 452 obywateli, którzy te obowiązki przyjęli, to zawdzięcza ten wynik tylko silnie wyrobionemu poczuciu obywatelskich obowiązków, które w kołach naszych rolników, przeciążonych publiczną służbą w powiecie i kraju, nietylko nie osłabło, lecz w miarę stawiania konkretnych celów ekonomicznego podniesienia naszego ludu wiejskiego trwale się wzmaga. Obywatelom, powołanym do czynności w komisyach licencyjnych, wyraża Wydział krajowy w sprawozdaniu podziękowanie za przyjęcie tych uciążliwych i pełnych odpowiedzialności obowiązków.

W roku 1892 ustanowił Sejm stały fundusz hodowlany w wysokości 50,000 złr. na udzielanie pożyczek tym gminom, które według ustawy, będą musiały postarać się o buhaja, a nie rozporządzają dostatecznymi na ten cel środkami. Fundusz ten, który w 4 latach będzie utworzony w całości, postanowił Wydział kraj. ulokować w Banku krajowym i sam nim bezpośrednio rozporządzać. Przy udzielaniu pożyczek uwzględniane będą gminy najuboższe, w pierwszym rzędzie tych powiatów, których reprezentacye przyczynią się swymi funduszami do wydatków na podniesienie hodowli bydła, jak niemniej te gminy, którym komitet centralny Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, względnie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, udzieli zasiłków na ten cel ze swoich funduszów subwencyjnych.

Pocieszającym jest ten objaw, że większa część wydziałów powiatowych w poczuciu obowiązków, albo natychmiast wstawiła, albo też przyrzekła wystarać się u Rad powiatowych o kredyt na popieranie akcyi podniesienia hodowli bydła w naszym kraju. Wydział krajowy otrzymał w tej mierze od 64 powiatów odpowiedzi, z tych 51 powiatów przyznało subwencye za rok 1893, 4 na okres 4-letni, 1 na okres 3 letni, 2 raz na zawsze, 1 jednorazowo; 5 tylko powiatów odmówiło subwencyi, a 10 powiatów nie odpowiedziało wcale.

Lwów 17 stycznia.

(Rezultat dzierżawy kraj. opłat konsumcyjnych. — Sprawy górnicze. — Powiększenie etatu inżynierów drogowych).

(X) Z początkiem roku 1895 weszła w życie nowa ustawa krajowa o poborze podwyższonych krajowych opłat konsumcyjnych. Ze sprawozdania Wydziału krajowego, przedłożonego Sejmowi z wykonania powyższej ustawy, okazuje się, że Wydział krajowy wydzierżawił w całym kraju opłaty konsumcyjne, a mianowicie: w 47 powiatach politycznych całymi powiatami, w 26 powiatach okręgami sądowymi, zaś w 1 powiecie politycznym i w 4 okręgach sądowych ,okręgami propinacyjnymi.

Prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych wydzierżawili prawie sami dzierżawcy propinacyi, między nimi 12 gmin, mała ilość producentów, a tylko wyjątkowo w 3 powiatach spekulanci.

Z dzierżawy uzyskano rocznie tytułem rocznego czynszu dzierżawnego w całym kraju bez Krakowa 772.735 złr. 16 centów, tytułem spodziewanego czystego dochodu z miasta Krakowa 52,000 złr.; tytułem 30% dodatku do podatku od wina złr. 26,000, czyli razem 850,735 złr. 16 ct. Ponieważ wydatki przy wydzierżawianiu wynosiły 6000 złr., przeto uzyskano z tego źródła dochód w sumie 844,735 złr. 16 ct.

Do preliminarza na rok 1895 wstawił Wydział krajowy tylko kwotę 800,000 złr., ponieważ do dnia 1 grudnia 1894 roku, w którym rzeczony preliminarz układano, nie była jeszcze znaczna część powiatów wydzierżawiona. Obecnie proponuje Wydział krajowy podwyższyć dochód z opłat na 825,000 złr., a 20,000 złr. przeznaczyć na koszta administracyi, możliwe niedotrzymanie kontraktów, koszta prawne i inne nieprzewidziane wydatki.

W sprawozdaniu w przedmiocie spraw górniczych omawia Wydział krajowy między innemi kwestyę głębokiego wiercenia, rozpoczętego na ostatniej wystawie lwowskiej na wzgórzach stryjskich. Przy wierceniu osiągnięto głębokość 500 m.; próbki namułu z każdego metra, ułożone prawidłowo, do tymczasowego przechowania oddane zostały w muzeum geologicznem lwowskiej szkoły politechnicznej, zaś rysunek otworu złożono w Wydziale krajowym.

Na posiedzeniu kraj. Rady górniczej, odbytem w grudniu 1894 r., uchwalono, na wniosek p. Gorayskiego, potrzebę podjęcia tej pracy, a zarazem starać się o subwencyę na ten cel z funduszów krajowych i państwowych. Krajowa Rada górnicza wyszła z tego założenia, że wystarczy zapewne pogłębić otwór o 100 metrów, a najdalej o 200 metrów, aby przebić opokę kredową i dosięgnąć jej podkładów, a wówczas cel naukowy wiercenia byłby w całości osiągnięty, a zapewne i cel użyteczny, tj. skonstatowanie ilości i jakości, względnie znajdowanie się wody. Na ten cel potrzeba jednak kredytu 15.000 złr., a kraj. Rada górnicza zaproponowała Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o pokrycie tego wydatku w połowie przy pomocy subwencyi państwowej, a w połowie przy pomocy subwencyi krajowej.

Wydział krajowy popierając wobec Sejmu tę kwestyę, podnosi w swem sprawozdaniu, iż nie potrzebuje szczegółowo dowodzić naukowej potrzeby znajomości układu głębszych warstw ziemi i użyteczności tej wiadomości, uznaną ona jest bowiem przez przyrodników całego świata i za ich idąc zdaniem, rządy państw subwencyonują, lub wykonują ten rodzaj naukowych badań i ten sam co u nas użyty sposób t. j. wiercenie, które daleko jest tańszem, niż kopanie szybu i do zbadania głębokich warstw używanem bywa. Nietylko w Ameryce dla poznania układu warstw naftowych też je zastosowano, ale kilkakrotnie w Prusiech, dla zbadania terenów, zawierających sól kuchenną i potasową, a ostatnie na Szlązku w Paruszowicach, dla zbadania formacyi węglowej. To ostatnie wiercenie, mierzące 2002 m., jest — zdaniem Wydziału kraj. — dowodem, iż w badaniu nie chodzi o bezpośrednie zużytkowanie kopalin, o którychby znajdowaniu się przekonano, a więc o użyteczność otworu, w ścisłem słowa znaczeniu, ale o spostrzeżenia naukowe, dotyczące układu warstw i ich natury, dające się zastosować i porównać do układu warstw gdzieindziej. Najgłębsze kopalnie pruskiego Szląska eksploatują węgiel w 700 i 800 metrach głębokości pod poziomem; najgłębsza w Europie, a może na świecie, kopalnia ołowiu w Przibram nie dosięgła 1200 m. Wiercenie do 2000 m. było więc w drugiej swej kosztowniejszej części li dla celów naukowych i ogólnie górniczych podjęte.

Prócz tej sprawy porusza Wydział krajowy ponownie sprawę utworzenia na politechnice lwowskiej katedry górnictwa z kursem o głębokich wierceniach i ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego. Wydział krajowy podnosi, że motywa, przytoczone na ostatniej sesyi sejmowej za zaprowadzeniem tej katedry, i dziś powtórzyć się dają. Frekwencya uczniów na wykłady górnictwa jest znaczną; udział ich w wycieczkach naukowych stały; postęp, okazywany przy egzaminie i kolokwiach, zadowalniający. Dla nauki górnictwa byłaby zatem — zdaniem Wydziału krajowego — ta jedyna, z polskim wykładowym językiem, katedra górnictwa nader cennym nabytkiem, a młodym przemysłowcom otwierałoby się jedno pole więcej do pracy. Wydział krajowy proponuje tedy Sejmowi uchwalenie do rządu rezolucyi o założenie na politechnice lwowskiej katedry górnictwa.

Z powodu zwiększenia się zakresu działania oddziału techniczno drogowego Wydziału krajowego, przedłożył Wydział kraj. Sejmowi wniosek powiększenia etatu urzędników tego oddziału. Mianowicie domaga się Wydział krajowy zniesienia jednej posady elewa techn. I klasy, jednej posady elewa techn. II klasy i trzech posad elewów III klasy, a utworzenia czterech posad inżynierów-adjunktów i trzech posad asystentów techn. oraz pisarza manipulacyjnego. Nadto zażądano upoważnienia do zamianowania *extra statum* jednego inżyniera I klasy w oddziale techniczno-drogowym, dla wypełnienia luki powstałej ztąd, iż jeden z inżynierów przydzielony został do czynności w krajowem biurze kolejowem.

KRONIKA.

Kraków 18 stycznia.

— **Połączone sekcye Rady miejskiej**: prawnicza i ekonomiczna, odbyły wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na porządku dziennym była sprawa rozszerzenia biblioteki przy Muzeum XX. Czartoryskich; przedłożone plany projektują rozszerzenie jej w kierunku ku Bramie Floryańskiej, tak że musiałby być zburzony starożytny mur forteczny, ciągnący się od Bramy Floryańskiej ku Muzeum. Zapytany o opinię w tej mierze urząd konserwatorski, oświadczył się przeciw burzeniu muru, przypominającego wraz z Bramą Floryańską i drugą częścią muru ku baszcie pasamoników podobiznę herbu m. Krakowa. Połączone sekcye uchwaliły, że nie mogą przedłożyć Radzie wniosków na projektowane właśnie w tym kierunku rozszerzenie Biblioteki, z powodu pamiątkowego muru. Sekcye, pragnąc poczynić jak najdalej idące ułatwienia i doprowadzić do rozszerzenia Biblioteki, uchwaliły porozumieć się z opieką małoletnich XX. Czartoryskich co do rozszerzenia Biblioteki w innym kierunku, tak aby mur forteczny nie potrzebował być burzony, a zarazem poleciły Magistratowi przeprowadzić w tej mierze studya. Następnie połączone sekcye uchwaliły zasadniczo założyć w Krakowie targowicę na bydło; sprawa przekazaną została sekcyi akcyzowej, a następnie przedłożoną będzie pełnej Radzie z odpowiednimi wnioskami.

— **Towarzystwo prawnicze krakowskie** odbyło przedwczoraj dalsze posiedzenie celem rozpraw nad odczytem Dra Józefa Steinberga, wypowiedzianym w ubiegłą środę d. 9 bm. Na wczorajszem zebraniu pod przewodnictwem p. Jasińskiego, prezesa Sądu krajowego, przedmiotem rozpraw były §§ 79, 82, 92, 94 i 95 projektu nowej procedury. W rozprawie zabierali głos prof. Dr Ksawery Fierich, prof. Dr Rosenblatt, adwokat Dr Ferdynand Wilkosz, radca Magistratu p. Szymkiewicz, adwokat Dr Csesznak, koncypient adwokacki Dr Gertler. Posiedzenie trwało do godz. 8 wieczorem i wyczerpano na niem w zupełności rozprawy nad referatem Dra Steinberga, przekazując wydziałowi zestawienie poprawek do projektu ustawy, uchwalonych na podstawie referatu. W następną środę odbędzie się dalszy wykład prof. Dra Rosenblatta.

— **Towarzystwo strzeleckie.** W niedzielę 20 bm. o g. 11 przed połud. odbędzie się w sali strzeleckiej statutem wymagane walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, na które Zarząd tegoż towarzystwa wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

— **Wieczór muzyczny „Lutni“** odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. w sali hotelu Saskiego ze współudziałem p. Ondraczkowej, śpiewaczki, p. Tekli Trapszównej, prof. Bylickiego, kapelm. Hocka, pp. Lewingera, Mercika, prof. Ostrowskiego, kapelm. Patzkego, Sandoza i chóru męskiego „Lutni.“ Bogaty program obejmuje Dworzaka sekstet smyczkowy op. 48, pieśń kolędową z XV w. na chór, harmonium, arfę i instrumenta dęte układu Kremzera, oraz cały szereg utworów wokalnych, solowych, zbiorowych i fortepianowych.

— **Z Koła artystyczno literackiego.** Czyniąc zadość kilkakrotnie objawionemu życzeniu członków, Wydział Koła postanowił podobnie, jak w latach ubiegłych, urządzić we własnym lokalu trzy zabawy tańcujące tz. „Sobótki“. Pierwsza z takich zabaw odbędzie się w sobotę d. 19 bm., druga w d. 26 bm., trzecia i ostatnia wreszcie w d. 23 lutego br. Wszystkie trzy „Sobótki“, na które wstęp dozwolonym jest członkom i osobom przez nich wprowadzonym, poprzedzone będą produkcyami muzykalno-deklamacyjnemi. W sobotniej produkcyi wezmą udział profesorowie konserwatoryum pp. Stingl i Ostrowski, pna St. Heumann, znana nauczycielka śpiewu, p. Klara Czopówna, pianistka, uczennica prof. Domaniewskiego i 9-letni Eber, skrzypek, uczeń prof. Singera. Początek wieczoru o g. 8.

— **Dwa przedstawienia popularne Żłóbka** dla dzieci w układzie X. Łabaja z muzyką obrobioną przez X. B. i P. O. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia katol. młodzieży rękodzielniczej „Praca“ ul. Karmelicka 48, w niedzielę d. 20 b. m. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 3 popołudniu, początek drugiego o godz. 7 wieczorem. Biletów dostać można w handlach p. Ludwińskiego zegarmistrz przy ul. Floryańskiej i u p. Zajączkowskiego przy placu Maryackim.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę o godz. ½ 9 wieczorem w lokalu Czytelni kolejowej. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

— **Przewodnik hygieniczny** — jedyne w kraju pismo, poświęcone sprawom zdrowia — rozpoczął numerem styczniowym, siódmy rocznik wydawnictwa. Stosownie do zakreślonego z góry programu przez założyciela pisma, prof. Dr Jordana, redakcya rozpoczęła pracę od rozpowszechniania elementarnych wiadomości hygieny, a rzuciwszy już podwalinę, dzieliła się z czytelnikami najnowszemi zdobyczami cennej tej nauki, podając je w postaci zajmującej, a dla wszystkich umysłów przystępnej. Zaznaczając uznanie dla pracy, podjętej pod godłem: „Zdrowie to szczęście i potęga“, zachęcamy zarazem do czynnego popierania wydawnictwa, tem więcej gdy cena prenumeraty wynosi zaledwie 3 złr. za rok cały. Redaktorem jest Dr Paweł Radecki.

— **Zapis śp. Przedrzymirskiej.** Wydział przemyskiej Rady powiatowej na posiedzeniu, odbytem d. 11 bm., rozpatrywał między innemi sprawę zapisu śp. Stefanii Tur Przedrzymirskiej na założenie liceum żeńskiego w Przemyślu. Przedewszystkiem uchwalono na zapytanie sądu, jako władzy pertraktującej spadek, odpowiedzieć, iż Wydział przyjmuje zarząd majątku spadkowego. Decyzyę w sprawie oświadczenia się co do przyjęcia spadku wstrzymano aż do ukończenia dochodzeń spadkowych, które dadzą dopiero dokładny obraz pozostałego majątku.

— **Morderca X. Ardana**, Hoszowski, skazany wyrokiem sądu obwodowego w Przemyślu na śmierć przez powieszenie, został przez cesarza ułaskawiony, a najwyższy trybunał skazał go na dożywotnie więzienie.

— **Zaręczyny.** W tych dniach odbyły się w Pietkowie u hr. Kazim. Starzeńskich zaręczyny wnuczki ich, panny Elżbiety Komarówny, córki śp. Józefa i Gabryeli z hr. Starzeńskich, z p. Maurycym Chłapowskim, synem Macieja i Maryi z Horwathów, wł. Czerwonej Wsi, w W. Ks. Poznańskiem.

— **Zaginieni.** Z Rzymu donoszą: Ośmnastu ludzi 72 pułku, stojącego załogą w Bardonecchia, wyruszyło pod dowództwem oficera dla oczyszczenia drogi. Cały oddział zniknął bez wieści. Załoga z Bardonecchii wyruszyła na poszukiwanie. Wysłano również wojsko z Turynu.

— **Malwersacya w Banku.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj wydarzyło się dość rzadkie sprzeniewierzenie w tutejszym Banku dyskontowym. Przy sprawdzaniu i przeprowadzaniu do książek ruchu kasowego okazało się, iż wypłacono rs. 16.000 na asygnacyę wewnętrzną, której w kwitaryuszu nie znaleziono. Gdy zbadano rzecz bliżej, wyszło na jaw, iż asygnacya była fałszywa i nosiła na sobie dwa fałszywe podpisy: wicedyrektora Banku i głównego buchhaltera. Śledztwo w toku.

— **Zalew kopalni.** Telegram z Londynu donosi, iż stu górników, będących jeszcze pod ziemią w zalanej wodą kopalni Diglake, jest straconych, gdyż

Sprawa Krożańska.

(3)

(Ciąg dalszy).

Tłum żądał, aby gubernator okazał podpis cesarski, następnie groził, iż przetrzyma uwięzionych choćby dni kilka w kościele, nakoniec obiecywał wypuścić oblężonych, ale pod warunkiem, iż spisanym zostanie protokół, w którym gubernator własnoręcznie poświadczy, że „Rosyanie jak rozbójnicy nocą wpadli do kościoła i na podobę Turków, Tatarów i Czerkiesów splugawili świątynię.“ Snać te kilkagodzinne pertraktacye, podczas których na wieży jęczały dzwony, a w kruchcie bito w bębny kościelne, nie wróżyły niczego dobrego, skoro gubernator wrzekomo zgadzał się już na napisanie żądanego protokółu i prosił tylko o dostarczenie mu materyałów piśmiennych. Podano mu je na żerdzi, bo obie strony nie dowierzały sobie wzajemnie i nie dopuszczały do bezpośredniego zetknięcia. Gubernator zaczął grymasić: to pióro nie dobre, to atrament nie dość czarny, wszystkie zaś te wymówki, zarówno jak poprzednie godzenie się na warunki, obliczone były na zwłokę, na doczekanie się zamówionych na 8 godzinę rano kozaków.

I nadeszła fatalna godzina. Trzy seciny kozaków obległy kościół, rozpędziły tłum, wyswobodziły gubernatora. Tu podniósł głowę pan życia i śmierci. Ścisłym łańcuchem rozjuszonego kozactwa rozkazał całe opasać miasteczko. Ściągając pierścień tego łańcucha, aresztowano wszystkich napotkanych po drodze i znalezionych po domach, w których odbyto ścisłą, z rabunkiem i gwałtami połączoną rewizyę. Spędzonych na rynek przed dom zarządu gminnego, segregowano dowolnie podług wskazówek i dobrej woli uriadników, którzy winnych poznawać mieli. Ostatecznie zaaresztowane kobiety odprowadzono do stodoły, mężczyzn pozostawiono na placu dla barbarzyńskiej egzekucyi. P. Klingenberg zapragnął odegrać rolę Mikolaja I. „Na kolana! — krzyknął do nieszczęśliwych — na kolana przedemną! Teraz wiecie, teraz ja wam dowiodę, że jestem prawdziwy gubernator.“ I rozpoczęła się kaźń okrutna. Każdego z zatrzymanych rozbierano ohydnie, kładziono po kolei na ziemi i ćwiczono batogami w ilości 30 do 40 uderzeń. Krew lała się strumieniami przez dzień cały. Dopiero pod wieczór na skutek dosłyszanej wieści przybył do Kroż prokurator sądu okręgowego kowieńskiego i swoją urzędową interwencyą dalszemu pastwieniu się kres położył.

Co działo się w stodole, do której zawleczono kobiety, a bardziej jeszcze co działo się z niemi obok stodoły, gdzie gospodarowali rozbestwieni i wszelkiej kontroli pozbawieni kozacy, o tem, ograniczeni ramami sądowego sprawozdania, mówić nie możemy. Są przestępstwa, których dochodzić można tylko wskutek wyraźnej i formalnej skargi osoby poszkodowanej, a chyba łatwo się domyślić tysiąca przyczyn, dla których ze strony zbezczeszczonych kobiet skargi podane być nie mogły.

Wiadomość o wypadkach krożańskich doszła do sfer najwyższych — skutkiem czego wydelegowany został dyrektor departamentu wyznań, hrabia Kantakuzen, do przeprowadzenia administracyjnego śledztwa. Sumienny dygnitarz znalazł, że organa administracyi były w zupełnym porządku, a wszystkiemu winna była twarda dusza litewska. — Nie chcąc ze sprawozdaniem sądowem mieszać rzeczy osobiście niesprawdzonych, nie opowiadamy kto i w jakiej formie oświecił zmarłego cesarza Aleksandra III o tem, iż urzędowy delegat z bardzo nieczystych pobudek okłamał swego monarchę. To pewna, że podczas swego pobytu w Wilnie, z powodu owego śledztwa, Kantakuzen otrzymał od jenerał-gubernatora Orżewskiego świadectwo i protekcyę do arcykorzystnego nabycia znacznych dóbr na Litwie, że wkrótce popadł w carską niełaskę, a wieść publiczna wrażeniom owej niełaski przypisuje nawet rychłą śmierć usuniętego od władzy smutnej pamięci urzędnika.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zmarły cesarz zapragnął bądź co bądź dowiedzieć się jakiejś prawdy o tem, co stało się w Krożach — i temu przypisać należy, że sprawa, rozwinięta przeciw oskarżonym o opór władzy, nie była załatwioną w drodze administracyjnej, lecz oddaną została do osądzenia zwykłym sądom.

Sprawy o opór władzy wyłączone są z kompetencyi sądów przysięgłych; — sądzi je Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów. W takim też składzie otwarte zostało w dniu 20 września (2 października) 1894 roku posiedzenie Izby sądowej wileńskiej dla osądzenia 71 osób, obwinionych w sprawie krożańskiej.

Za stołem sędziowskim zasiedli: prezes S t o d o l s k i j, trzech członków Izby: N i e k l u d o w, K o b e k o, J e w r e j n o w, powiatowy marszałek szlachty L e o n t i e w, prezydent miasta G o ł u b i n o w i przedstawiciel gminy wiejskiej D u b i ń s k i. Urząd prokuratorski reprezentował towarzysz prokuratora Izby D o b r y n i n.

Ławie obrończej należy się oddzielna wzmianka. Najgruntowniej opracowali sprawę w najdrobniejszych jej szczegółach miejscowi, wyznaczeni z urzędu adwokaci; Węcławski i Szostakowski. Ale z góry było do przewidzenia, że w obronach wypadnie poruszyć i wypowiedzieć wiele rzeczy, których miejscowy mieszkaniec Polak i katolik, w obecności s w e g o jenerał-gubernatora bez niechybnego narażenia się na dotkliwe skutki jego zemsty, nawet dotknąć nie może. Zacni ludzie wzięli więc na siebie skromną rolę informatorów, ale głosu wcale nie zabierali, tworząc tem swem milczeniem wymowną illustracyę miejscowych stosunków. W nieco korzystniejszem położeniu był adwokat Biały, jako prawosławny (z mięszanego małżeństwa), ale i on liczyć się musiał z danymi warunkami, które nie pozwalały mu wykroczyć za suchą granicę bytu, lub niebytu imputowanych faktów. Cały więc ciężar szerszego traktowania obrony i zaatakowania siłą władzy opancerzonych elementów, padał na adwokatów przyjezdnych.

Zkąd się wzięli ci przyjezdni obrońcy? Sprowadziła ich myśl Boża, co w wybranych jednostkach tkwi zawsze, nawet wśród otoczenia Sodomy, sprowadziło ich umiłowanie nieśmiertelnej prawdy, wspólnej wszystkim wiekom i plemionom, sprowadziła ich wreszcie uczciwa duma narodowa, nakazująca zaprotestować przeciw gwałtom, pod zwyrodnionem hasłem, przez ich współbraci spełnianym. Mówimy tu o adwokatach rosyjskich: Andrejewskim, Żukowskim, Turczaninowie i ks. Urusowie. Co się tyczy przybyłego z Warszawy J. M. Kamińskiego, jedynego z pośród przemawiających Polaka, ten stawił się, aby wnieść starą, bolesną skargę w imieniu własnego społeczeństwa, krzywdzonego i poniewieranego przez długie lat dziesiątki. Niech te kilka słów wystarczą za odpowiedź jenerałowi Orżewskiemu, który przez policyjne wywiadywanie pragnął się poinformować: kto do krożańskiej sprawy zamówił obrońców.

Wprowadzono podsądnych. Przyjrzyjmy im się bliżej. Są między nimi i 80-letni starce i 16-letnie wyrostki, są ojcowie z synami, matki z córkami, to znowu dwaj bracia, małżonkowie Zajewscy z dwoma córkami, z których jedna zamężna, a druga 20-letnia dziewczyna z dziwnie idealnem, pociągającem wejrzeniem. To nie są fizyonomie zbrodniarzy. Dobroduszność i rezygnacya malują się na tych uczciwych twarzach. I jedenastomiesięczne więzienie nie zabiło w nich ducha. Z wyjątkiem jednego, przeznaczonego na śmierć suchotnika i jednej dziewczyny, dotkniętej epilepsyą, z wyjątkiem kilku starców zdziecinniałych i paru kobiet jakby wylękłych, przeważna większość trzyma się dzielnie. Jest kilku, możemy rzec, kilkunastu, bardzo dalekich od przeciętnego, więzieniem zobojętniałego typu: z ich oczu biją blaski, właściwe tylko bohaterom.

Akt oskarżenia dzieli podsądnych na szlachtę, mieszczan i włościan, ale bez względu na pochodzenie cała ta ludność stoi prawie na jednakim umysłowym i ekonomicznym poziomie. Wyróżnia się od innych jedynie Dobkiewicz z małżonką — widocznie szlachta z większego zaścianka. Etnograficznie szlachta i mieszczanie są przeważnie Polakami, włościanie Żmudzinami. Pierwsi mówią oboma językami.

Po załatwieniu wstępnych formalności, Izba przystąpiła do badania świadków, z których pierwszym był gubernator Klingenberg. Na pytanie ogólne opowiadał o znanych faktach w tonie aktu oskarżenia, ale przy pytaniach szczegółowych, przez obronę zadawanych, wnet przyszło do kolizyj, przewidzianych zresztą z góry ze względu na naturę sprawy.

W czem leżała główna kwestya i jakiej była doniosłości, najlepiej to wykaże, o ile można, dosłowne odnotowanie urzędowej dyskusyi, jaka się wywiązała między prezydyum a obroną.

P r e z e s: Upraszam obronę o niezadawanie pytań, wychodzących po za granice, zakreślone aktem oskarżenia. Obrona ma za wyłączne zadanie bronić podsądnych, oskarżonych o opór władzy. Nikt inny i o nic innego oskarżany być tutaj nie może. Z chwilą, gdy opór został złamany, kończy się faktyczny materyał sądzonej tutaj sprawy, żadne więc pytania, któreby dotyczyły wypadków, jakie mogły mieć miejsce po godzinie 8 rano d. 10 listopada, dopuszczone być nie mogą — i jeszcze raz zwracam uwagę obrony, iż nie pozwolę zadawać takich pytań.

Adwokat T u r c z a n i n o w: Wysłuchaliśmy decyzyi pana prezesa; pragnęlibyśmy wiedzieć, co w tej materyi orzecze Izba?

P r e z e s (d o ś ć s z o r s t k o): Możesz pan zaskarżyć moją decyzyę w drodze kasacyjnej, ale w tej chwili ma ona moc obowiązującą.

Adwokat T u r c z a n i n o w: W każdym razie i na wszelki wypadek, dla możliwych następstw, obrona prosi najuprzejmiej o pozwolenie zadyktowania do protokółu tych motywów, jakiemi pragnęlibyśmy usprawiedliwić nasze żądania rozszerzenia granic przy zadawaniu pytań.

P r e z e s: To panom wolno; proszę...

Adwokat T u r c z a n i n o w: Staramy się znać nasze obowiązki i granice naszych praw. Nie oskarżamy nikogo, bo rozumiemy, że ci, co nie są pomieszczeni w akcie oskarżenia, tu sądzeni być nie mogą; dla nich musiałby być inny sąd, a w każdym razie ich osądzi historya, do nas to nie należy. Jednakże i w tych skromnych ramach, zakreślonych naszą rolą w procesie, nie możemy się zgodzić na ograniczenie nas pewną chronologiczną ścianą, bo i po za nią są kwestye ściśle z obroną związane. Ja w szczególności pragnę się dowiedzieć — i sądzę, że jest to moim obowiązkiem, w jaki sposób odbywało się aresztowanie moich klientów, jak ich wyróżniano z pomiędzy masy z setek ludzi złożonej, jak się w ogóle odbywała pierwsza indagacya, z czegoby Izba mogła osądzić, ażali nie było tam jakich pomyłek, odnośnie do osób. Ponieważ poznawanie ludzi, biorących udział w oporze, odbywało się już po godzinie 8 rano d. 10 listopada, muszę więc w pytaniach moich przekroczyć za ową datę. — To są motywy, o których zapisanie do protokółu upraszam.

Adwokat ks. U r u s o w: Ocenienie wiarogodności świadków jest jednem z najistotniejszych zadań sądu. Dlatego z mojej strony pragnąłbym, aby się Izba dowiedziała, jaki był w odnośnym czasie osobisty stosunek świadków do podsądnych, czy nie było między nimi silnych rozdrażnień, prawdę zaciemnić mogących, czy który ze świadków, lub oddzielna ich grupa, nie dopuścił się przy łamaniu oporu, lub bezpośrednio po jego złamaniu osobistych względem tego lub owego posądnego nadużyć, bo przecież podobna okoliczność mogłaby decydować o niewiarogodności. To są przyczyny, dla których upraszam o pozwolenie zadawania stosownych, do wyświetlenia prawdy dążących pytań.

Adwokat J. M. K a m i ń s k i: Z aku oskarżenia dowiaduję się, że pierwsze strzały około kościoła padły jakoby z tłumu. Ja w to nie wierzę, ale ażeby dowieść, że nie ja, ale oskarżenie się myli, muszę mieć do tego należycie sprawdzony materyał. Otóż materyał ten zyska na jasności, jeśli się tutaj dowiemy, jaki rezultat dały rewizye, dokonane w Krożach przez organa władzy — czy znaleziono broń, gdzie i jaką? Ponieważ rewizye te odbywały się, rzecz prosta, już po złamaniu oporu, t. j. po 8 godzinie rano dnia 10 listopada, więc obrona po za tę datę pytaniami swemi sięgnąć musi.

Adwokat A n d r e j e w s k i j: We wszystkich procedurach, a także i w naszej, przy wymierzaniu kary, jeżeli nie na jej rodzaj, to w każdym razie na stopień wpływa w sposób łagodzący okoliczność, jeśli podsądny przy spełnianiu przestępstwa lub bezpośrednio po jego spełnieniu poniósł jakie cierpienie. Otóż ja chciałbym wiedzieć i pragnę, aby Izba się dowiedziała, czy i w jakim stopniu klienci nasi cierpieli bezpośrednio po spełnieniu przestępstwa.

P r e z e s: Izba udaje się na naradę, celem zdecydowania podniesionych przez obronę kwestyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciągły deszcz i ogólna odwilż powiększają z każdą chwilą masy wody i czynią ratunek niemożliwym.

— **Słynny aktor Got**, nestor Komedyi francuskiej, liczący 72 lat, ożenił się z młodą panną Tréville. Ślub odbył się 12 b. m., jedynie w asystencyi świadków w merostwie Batignolles; wieczorem Got występował w komedyi *Syn Giboyera*.

— **Wiek ministrów rosyjskich**, według notatki, podanej przez *Nowoje Wremia*, jest następujący: najstarszym jest minister oświaty hrabia Deljanow, liczący 77 lat, Giers ma 75 lat, Wannowskij 73, prezes komitetu ministrów Bunge 72, Pobiedonoscew 70, Filippow 67, Durnowo 65, hrabia Woroncow-Daszkow 58, Jermołow 48, Witte 45, Murawiew 45. W komitecie ministrów najstarsi są: Stojanowski 75, Ostrowski 68, Solski 62, Protasow-Bachmetiew 61, Kułomzin 55 i Plewe 49 lat.

— **Rosyjski kanał dwóch mórz.** Od dłuższego czasu jest, jak wiadomo, przedmiotem badań i rozważań plan połączenia morza śródziemnego z oceanem atlantyckim kanałem, przecinającym południową Francyę. Dla dokonania prac przygotowawczych do tego olbrzymiego przekopu, znanego pod nazwą *canal des deux mers*, utworzyło się już anonimowe towarzystwo. Kanał, którego długość wynosiłaby od zatoki Arcachon do morza śródziemnego 453 kilometrów, ma mieć przeciętnie 44 metrów szerokości i 8·5 metra głębokości. — W ciągu r. 1891 powstał podobny projekt, a mianowicie utworzenie rosyjskiego kanału dwumorskiego, któryby połączył morze Bałtyckie z Czarnem. Inżynierowie Brücke de Lisle i Poltaco przedłożyli równocześnie w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu i w francuskim konsulacie w Moskwie odnośny plan, wraz z podaniem o koncesyę. W celu urzeczywistnienia tego projektu zawiązało się w r. 1892 w Paryżu przedsiębiorcze towarzystwo *Société d'études du canal maritime russe* — które obecnie wykończyło wszystkie studya wstępne i przygotowało zupełny, szczegółowy projekt. Belgijski *Revue de l'armée* podaje o nim dokładne sprawozdanie. Kanał, wychodząc z Rygi, ma z pomocą biegu rzek Dźwiny, Bereżyny i Dniepru kończyć się w Chersonie. Właściwym przekopem byłoby tylko połączenie Bereżyny z Dźwiną. Długość całego kanału obliczono na 1600 kilometrów; szerokość jego w najwęższych miejscach przy powierzchni wody na 65 metrów, u dna na 35 metrów; głębokość przeciętną na 8·5 metra. Niski poziom bagien Prypeci dozwala przeprowadzenia kanału bez szluz, z normalnym stanem wody, który regulowany ma być w porze przyborów rzekami Dnieprem i chersońskim. Pokłady, przecięte przekopem, przedstawiają na powierzchni cienką warstwę piasku i czarnoziemu, głębiej zaś znajduje się glina, która dostarczy wybornego materyału na cegły do koniecznych budowli. Nadto właściwości nieprzepuszczalnego terenu chronią przed ubytkiem wody przez jej wsiąkanie. Porty projektowane w Chersonie, Borysławiu, Nikopolu, Aleksandrowsku, Jekaterinosławiu, Werchnim-Dnieprowsku, Krzemieńczuku, Nowogieorgiewsku, Czerkasach, Kaniowie, Perejasławiu, Kijowie, Bobrujsku, Lepiu, Dziwinoburgu, Jakobsztadzie i Rydze. Miasta Połtawa, Żytomierz, Czernichów, Mozyr i Dziana mają być połączone z głównem korytem skanalizowanemi rzekami. Środkowy zbiornik w moczarach pińskich o 250 hektarach powierzchni umożliwi połączenie przez Prypeć między Wisłą i Niemnem. Nad kanałem przerzuca projekt siedm wielkich mostów kolejowych, koło Jekaterynosławia, Krzemieńczuka, Kijowa, Rzeczycy, Bobrujska, Borysowa i Dynaburga, a nadto 22 mostów drogowych. Obok głównych i piętnaście drugorzędnych śluz regulować ma bieg rzek, stanowiących przypływy kanału. W Rydze i Chersonie są w planie wielkie budowy portowe i olbrzymie zakłady dla regulacyi poziomu wody w kanale. Spadki wód przy śluzach, zasilających przypływy mają być zużytkowane dla oświetlania kanału w nocy światłem elektrycznem. Przy szybkości 6 węzłów tj. 1860 metrów na godzinę, przebycie 1600 kilometrów kanału wymagałoby około czterech i pół dni czasu. Równocześnie podjęcie pracy w wielu punktach umożliwiłoby zakończenie budowy w najkrótszym czasie około 5 lat. Ogólne koszta, wliczając kupno gruntów, obliczone są na 500 mil. franków. Towarzystwo żąda koncesyi i gwarancyi od rosyjskiego rządu 4½ proc. od kapitału zakładowego, ofiarując podczas 66 lat trwania koncesyi trzecią część czystego dochodu. Po upływie zakreślonego terminu przechodzi kanał w posiadanie rządowe.

Projekt, którego urzeczywistnienie nosić ma miano „Kanału cara Aleksandra", prócz ważnego znaczenia dla celów wojskowych, jest planem dzieła niezmiernej doniosłości dla rozwoju handlu i przemysłu na olbrzymich przestrzeniach rosyjskiego państwa.

— **Nekrologia.** W Podhajcach zmarł d. 14 b. m. w 63 roku życia notaryusz Michał Borowski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 19 b. m.: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach Em. Augiera.

W niedzielę 20 b. m.: *Przed ślubem*, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

— Dnia 17 stycznia pochmurno, odwilż; termometr od +7·2 spadł wieczorem na +3·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 dnia 18 stycznia stan jego był 737·4 mm., termometru +0·5 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 19 stycznia: św. Ferdynanda i Henryka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

— **Świat.** W drugim tegorocznym numerze tego dwutygodnika spotykamy się z bardzo udatnemi rycinami, jak reprodukcya nacechowanego głębszem odczuciem natury obrazu Adolfa Liebschera „Na jagodach", dalej piękny drzeworyt odtwarzający środkową główną grupę z Siemiradzkiego kurtyny teatru krakowskiego, Sozańskiego portret Karola Brzozowskiego, Styki typy włościan z krakowskiego, zwiedzających wystawę lwowską; prócz tego widzimy portrety zmarłego Rodakowskiego, Wojciecha Kossaka, i Jana Styki; wreszcie wdzięczną winietę Romana Kochanowskiego i drugą Stanisława Radziejowskiego odbitą chromotypicznie. Zajmująca część literacka zawiera dokończenie nowelli Fr. Rawity pt. „Andzia", dokończenie barwnego szkicu p. Ferdynanda Hösicka o „Krzemieńcu i jego liceum", ciąg dalszy historyi panoramy racławickiej przez p. St. Pepłowskiego i nader pouczającej rozprawy p Stanisł. Estreichera „Z nowszej literatury polskiej"; dosłowny tekst mowy p. Maryana Sokołowskiego mianej na pogrzebie Rodakowskiego, fragment prozy poetycznej p. Kazim. Tetmajera „Z cudzych pamiętników". Bardzo pożyteczną i ożywiającą *Świat* nowością jest rubryka stała, z tym numerem doń wprowadzona, „Oceny najnowszych książek", pochodzące od grona członków Związku literackiego. Ma ona zastąpić nieistniejące niestety u nas pisma peryodyczne, specyalnie temu zadaniu poświęcone, jak np. niemiecki *Literarisches Centralblatt*, albo francus. *Revue critique*. Stała rubryka recenzyj, skreślonych przez pióra fachowe, odpowiada dawno odczuwanej potrzebie i może nieocenione publiczności czytającej oddać usługi. Na pierwszy raz zabrali głos pp. Adam Chmiel, Feliks Koneczny, Józef Tretiak, Kazim. Bartoszewicz i Roman Zawiliński, podając oceny kilkunastu książek polskich.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 stycznia.

Na dzisiejszym targu ceny zboża zdołały się wprawdzie utrzymać, lecz zapotrzebowanie było wogóle bardzo małe i dlatego odbyt tak samo był utrudniony jak dotychczas.

Płacono pszenicę białą 7·— do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 6 90 do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·80 złr., jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do — złr. Koniczyna czerw. 40—70 złr.; biała 60·— do 90·—; tymotka 25·— do 35·— złr.; bób 5·25 do 5·50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 18 stycznia. (*Tel. biura korresp.*). Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 15 stycznia.

Banknoty w obiegu	466.896,000 złr.	(—20.799,000)
Zapas kruszcowy	306.623,000 „	(— 721,000)
Portfel wekslowy	155.208,000 „	(—18.107,000)
Lombard	31.657,000 „	(— 4.348,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	37.661,000 „	(+10.752,000)
Obieg not państwowych	— —	(— — —

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy biura koresp.

Opawa 18 stycznia. W sejmie szląskim referował poseł Cienciała w sprawie subwencyi dla szkoły leśnej w Ustroniu. Subwencyę przyznano w kwocie 60 złr. na rok 1895, zaś na rok 1896 i 1897 po 35 złr. — Następnie roztrząsano prośbę gmin Bażanowice i Dringelau o przyczynienie się do kosztów utworzenia przystanku kolejowego w Bażanowicach. Komisya wniosła, aby Sejm przyczynił się do kosztów kwotą 350 złr., a zarazem, aby wyraził kolei Północnej swoje oburzenie, że tego przystanku nie wybudowała z własnych funduszów, ale naraziła ubogie gminy na bardzo dotkliwy wydatek. Posłowie: Gruda, Türk, Michejda i Hruby przemawiają za tem oświadczeniem i podnoszą skargi na kolej Północną. Poseł Dr Menger oświadcza się przeciwko przyczynianiu się gmin w tej mierze do ponoszenia kosztów. Po przemówieniu Cienciały wniosek komisyi uchwalono.

W końcu postawił Michejda wniosek w sprawie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej.

Pisino 18 stycznia. Posłom do Sejmu Rizziemu i Glezerowi, powracającym z Parenzo, zgotowała tutejsza ludność włoska owacyę. Tłum towarzyszył posłom na dworzec kolei; po powrocie z dworca przeciągały gromady wyrostków i kobiet hałaśliwie przez ulice, wznosząc okrzyki: *A basso!* przeciw nowemu burmistrzowi kroackiej reprezentacyi gminnej. Dwóch demonstrantów aresztowano. W nocy zapanował zupełny spokój.

Buda-Peszt 18 stycznia. Cesarz zwiedzał wczoraj przez półtorej godziny zimową wystawę w gmachu stowarzyszenia artystów.

Buda-Peszt 18 stycznia. Dziennikarz Zarandi oskarżony o obrazę majestatu, popełnioną przez umieszczenie w peryodycznem czasopiśmie listu otwartego do cesarza, skazany został na jeden rok więzienia stanu i na utratę prawa zajmowania urzędu przez lat trzy.

Sybin 18 stycznia. Zgromadzenie okręgowe saskich wyborców do sejmu uchwaliło rezolucyę, wyrażającą zapatrywanie, że zmiana gabinetu nie powinna pociągnąć za sobą wystąpienia saskich posłów sejmowych ze stronnictwa liberalnego.

Berlin 18 stycznia. Parlament przyjął postawiony przez centrum wniosek zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Przeciw wnioskowi głosowali konserwatyści, stronnictwo rzeszy, stronnictwo narodowo-liberalne i związek wolnomyślny.

Berlin 18 stycznia. W parlamencie uzasadniał sekretarz stanu Nieberding nowelę do ustawy o ordynacyi sądowej i do procesu karnego. Dep. Rintelen wyraża zadowolenie z powodu wprowadzenia zasady odwołania i odszkodowania niewinnie skazanych i wnosi, aby nowelę odesłać do komisyi. Dep. Ennecerus zaleca zbadanie kwestyi, czy nie należałoby ustanowić pomiędzy Izbą karną a sądem ławniczym instancyi pośredniej przy współudziale assesorów z po za sądu.

Berlin 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi, mającej roztrząsać ustawę przeciw stronnictwom przewrotu, wyraził dep. Spahn życzenie, aby komisya rządowa przedłożyła swój materyał, odnoszący się do przepisów karnych, obowiązujących w innych państwach.

Dep. Bebel żąda zestawienia odnośnych zasad orzecznictwa trybunału państwa.

Sekretarz stanu Nieberding sądzi, że ustawodawstwo małych i zaeuropejskich państw nie może być dla Niemiec rozstrzygającem. Mowca wyraża jednak gotowość do zadośćuczynienia życzeniu w rozsądnych granicach.

Dep. Dr Ennecerus oświadcza, że te uwagi mu wystarczają i żąda przystąpienia do pierwszego czytania, do czego przychyla się także dep. Lenzmann.

W głosowaniu przyjęto wniosek Spahna 14 głosami przeciw 13. Wniosek Bebla został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw 5.

Berlin 18 stycznia. Naczelnik wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych, Humbert, został zamianowany podsekretarzem w ministerstwie stanu.

Berlin 18 stycznia. Cesarz Wilhelm udał się onegdaj do gmachu poselstwa rosyjskiego, gdzie zawiadomił Szuwałowa, iż udzielił mu brylanty do orderu orła czarnego. Szuwałow dziś wieczorem odjeżdża do Warszawy.

Rzym 18 stycznia. Ajencya Stefaniego dowiaduje się z Londynu, że rząd angielski odpowiadając na pismo Ras Mangaszy, który wzywał przyjaznej opieki Anglii, radził mu, żeby pozostał wierny Włochom, jako sprzymierzeńcowi Anglii.

Rząd angielski przesłał rządowi włoskiemu powinszowanie z powodu zwycięstwa jenerała Baratierego.

Medyolan 18 stycznia. Wczoraj o godzinie pół do drugiej po południu został jeneralny prokurator tutejszego sądu apelacyjnego Celli zamordowany przez jakieś indywiduum, które wpuszczono pod fałszywem nazwiskiem. Morderca poderznął gardło i tętnicę szyjną Cellemu, który po kilku minutach umarł. Sprawcę zbrodni uwięziono natychmiast. Uważają czyn ten za zamach anarchistyczny. Morderca twierdzi, że nazywa się Attilius Bellochio, przybiera pozory obłąkanego i nie odpowiada na zapytania.

Bern 18 stycznia. W dolinie Maggio lawina zasypała dom, przyczem zginął 2-letni chłopiec i 20-letnia dziewczyna.

Petersburg 18 stycznia. Omawiając ustąpienie Casimir-Periera, podnosi *Nowoje Wremia*, że Perier uległ osobistemu zniechęceniu, a przez to wtrącił ojczyznę w położenie trudniejsze, niż po zamordowaniu Carnota.

Nowosti piszą: Zmuszony do wyboru jednej z dwóch konieczności: albo rozwiązania Izby, albo dymisyi, obrał Casimir-Perier tę ostatnią drogę. Wybór Brissona na prezydenta Izby, a Richarda na jej członka, okazały mu, że stoi sam, a przeciw sobie ma zaciętych wrogów.

Petersb. Wiedomosti zaznaczają, że postanowienie Casimir-Periera jest jego politycznym pogrzebem. Francya nie wybaczy mu nigdy tej ucieczki z pod sztandaru dla samolubstwa.

Swiet mniema, że orędzie Casimir-Periera zawiera tylko luźne, niejasne powody jego ustąpienia. Dziennik wyraża nadzieję, że Francya bez żadnych groźniejszych przejść wstąpi znowu na normalne tory.

Russkaja Starina oświadcza: Casimir-Perier musiał osobiście odpokutować za błędne mniemanie, że prezydent rzeczypospolitej może wywierać stanowczy wpływ na rząd.

Sztokholm 18 stycznia. Król otworzył wczoraj parlament mową tronową, która w sprawie unii z Norwegią zawiera następujący ustęp: Związek państw, który zawarty został przed 80 laty, za łaską Bożą przyczynił się do długiego trwania szczęśliwego stanu rzeczy. Każde zjednoczenie państw nakłada wzajemne obowiązki. Ograniczają one wprawdzie pod niektórymi względami samodzielność poszczególnych krajów, wynagradzają to jednak wzajemnem poparciem i wzmożeniem sił. Pragnę, aby oba moje ludy umiały zawsze cenić słusznie szczęście, wynikające z korzyści, jakie unii zawdzięczać należy. Wszystkie siły wówczas zwrócilibyśmy ku temu, aby tę unię zachować i wzmocnić. Unia, trwająca od 1814 r., potrzebuje, jak każda rzecz ludzka, poprawy, jednak myśl jej zasadnicza jest wielka.

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

Paryż 17 stycznia. W mieście panuje spokój zupełny. Deputowani i senatorowie udali się dzisiaj o godz. 9 rano do Wersalu. Challemel-Lacour jako prezes kongresu przybył rano do Wersalu. Za najpoważniejszych kandydatów uchodzą: Waldeck Rousseau, Brisson i Feliks Faure. Zdaniem niektórych senatorów po pierwszem głosowaniu okaże się potrzeba wyboru ściślejszego. Przy drugiem głosowaniu Faure cofnie swą kandydaturę na korzyść Waldeck-Rousseau.

W Paryżu panował wczoraj wieczorem spokój. *Libre Parole* donosi jednak, że grupy rewolucyjne powzięły uchwały, które trzymają w tajemnicy. Dzisiaj mają nastąpić różne manifestacye. Na różnych punktach stolicy mają być porozlepiane odezwy, protestujące przeciw wyborowi Waldeck Rousseau. Rada municypalna ogłosiła się nieustającą. Zarządzono odpowiednie środki dla utrzymania porządku.

Były prezydent Casimir-Perier opuścił już pałac elizejski i zajął stare swoje mieszkanie w należącym do jego matki pałacu, położonym w dzielnicy Trocadero.

Paryż 17 stycznia. Pociąg, którym członkowie rządu udali się do Wersalu, opuścił bez zajść w południe dworzec St. Lazare. Kilku członków ciała dyplomatycznego zajęło miejsca w wagonie salonowym pociągu.

Służbę bezpieczeństwa pełniło 200 ajentów policyjnych.

W Wersalu panuje od godziny 11 przedpołudniem wielki ruch. Restauracye położone w pobliżu budynku kongresowego są przepełnione. Toczą się bardzo żywe rozmowy. Mówią o kandydaturze Meline'a. Z opinii publicznej nie wyłania się jednak żaden jaśniejszy obraz. Niema również wiadomości o zgromadzeniu przygotowawczem.

Wersal 17 stycznia godz. 12 minut 45. W tej chwili przybyli ministrowie do zamku wersalskiego. Dupuy oświadcza, że nie kandyduje na godność prezydenta Rzeczypospolitej. Kilku członków kongresu znajduje się już w sali. Na korytarzach rozdzielają kartki głosowania z nazwiskami Waldeck-Rousseau i Feliks Faure. Co do wyniku wyboru panuje ciągle jeszcze zupełna niepewność.

Wersal 17 stycznia godz. 1 min. 30. O godzinie 1 zagaił prezydent Challemel-Lacour posiedzenie kongresu. Dep. Michelin (rewizyonista) prosi o głos, aby żądać zwołania zgromadzenia narodowego dla rewizyi konstytucyi. — Baudry d'Asson (bonapartysta) zgłasza się również do głosu. Przewodniczący wzbrania się udzielić im głosu i zarządza spokojnie, nie zważając na dalsze uwagi mowcy, otwarcie skrutynium w sprawie wyboru prezydenta Rzeczypospolitej. Skrutynium rozpoczęło się o godzinie 1 minut 20. Zdaje się być rzeczą pewną, że okaże się potrzeba drugiego głosowania.

Galerye, zarezerwowane dla publiczności, są przepełnione.

Wersal 17 stycznia. Posiedzenia kongresu nie przerwały żadne zajścia. Kilku socyalistów oświadczyło, że, jako przeciwnicy prezydentury, wstrzymają się od głosowania. Przy wywołaniu nazwiska Mirmana, który nie jest obecny, rozległy się protesty wśród socyalistów.

W pobliżu gmachu, w którym odbywa się kongres, panuje zupełny spokój. Zgromadziła się zaledwie nieliczna gromadka ciekawych.

Wersal 17 stycznia godz. 4 m. 30 po południu. W pierwszem głosowaniu otrzymał Brisson 344, Feliks Faure 216, Waldeck-Rousseau 195 głosów. Zachodzi zatem potrzeba drugiego głosowania.

Wersal 17 stycznia. Godzina 5 minut 10. W pierwszem głosowaniu otrzymał Waldeck-Rousseau, według sprawdzonego wyniku skrutynium, 184 głosy. Waldeck-Rousseau oświadcza publicznie, że zrzeka się kandydatury na rzecz Feliksa Faure'a. Według sprawdzonego wyniku skrutynium, padło w pierwszem głosowaniu na Feliksa Faure'a 244, na Brissona 338 głosów.

Wersal 18 stycznia. Po pierwszem głosowaniu żądali niektórzy członkowie, aby posiedzenie zostało zawieszone. Wniosku tego jednak nie przyjęto i przystąpiono do drugiego głosowania. — W drugiem głosowaniu otrzymał Faure 429 głosów, Brisson 360 głosów. Prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej został przeto wybrany Feliks Faure.

Po ogłoszeniu wyboru Faure'a wołają socyaliści: „Precz ze złodziejami!" Powstaje nieopisany zgiełk i zamieszanie. Prawica woła: „Precz z komuną!" Najskrajniejsza lewica i socyaliści urządzają owacyę Brissonowi. Baudry d'Asson odczytuje wniosek w sprawie rewizyi konstytucyi. Challemel-Lacour odbiera mu głos. Socyaliści protestują przeciw wykluczeniu Mirmana i Gerault-Richarda, wśród okrzyków: „Niech żyje socyalana rewolucya!". Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 7½ wieczorem.

Wersal 17 stycznia. Urzędowego zawiadomienia o swoim wyborze oczekiwał Faure w biurze prezydyalnem. Zaraz też po zamknięciu kongresu udał się tam prezes gabinetu, Dupuy, aby odczytać p. Faure protokół posiedzenia, na którem został ogłoszony prezydentem Rzeczypospolitej. Następnie miał Dupuy krótką przemowę do nowego prezydenta, w której podniósł, iż pewnym jest, że honor ojczyzny i interesa Rzeczypospolitej znajdują się w dobrych rękach. Na gratulacyjną mowę Challemel-Lacoura odpowiedział Faure, że poświęci wszystkie swoje siły dla spełnienia powierzonego mu zadania. Z chwilą wyboru przestaje należeć do jakiejkolwiek partyi, aby być sędzią rozjemczym wszystkich partyj. W tym duchu apeluje do współdziałania wszystkich reprezentantów narodu bez różnicy partyjnych odcieni republikańskich.

Paryż 17 stycznia. W mieście panuje zupełny spokój. Na ulicach nie można dostrzedz żadnej zmiany; przedstawiają one zwykły widok.

Faure przybył tu o godz. 9 wieczorem witany na całej drodze aż do Pałacu Elizejskiego przez olbrzymie tłumy ludności, pełnemi zapału okrzykami: „Niech żyje Rzeczpospolita!", „Niech żyje Faure!" — Na prowincyi wywarł wybór Faure'a wrażenie bardzo dobre.

Paryż 18 stycznia. Wczoraj wieczorem wręczyli członkowie gabinetu Dupuy'ego swoją dymisyą nowemu prezydentowi Rzeczypospolitej. Na razie kierują oni dalej tymczasowo sprawami swoich wydziałów.

Grupa socyalistyczna wydała manifest, w którym zakłada protest przeciw aktowi wyborczemu, oskarżając przeciwników, że chcą dalej prowadzić walkę z demokracyą i odwlec socyalne reformy.

Prasa umiarkowana i republikańska wita wybór Faure'a z sympatyą; dzienniki radykalne i socyalistyczne oświadczają, że wybór Faure'a zapowiada dalszy ciąg stanu dwuznaczności i braku trwałości.

Petersburg 18 stycznia. *Nowosti* piszą, że wybór Faure'a na prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej jest z punktu widzenia polityki zagranicznej bardziej uspokajającym, niż byłby wybór Brisson'a.

Swiet uważa, że wybór jest szczęśliwy i że burżoazya będzie nadal kierować Rzecząpospolitą, którą przyjaciele Francyi chcieliby widzieć bardziej przejętą duchem wojskowym.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 45	Anglobank	183 75
„ srebrna „	100 80	Union	317 —
„ 4% złota	125 05	Bankverein	158 —
„ 4% koronowa	100 90	Akcye Länderbank.	284 30
Akcye ban. austr.-w.	1061	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	413 25	„ „ lwowsko-czerniow.	300 —
Londyn	124 30	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 86	Elbethal	275 25
Dukaty	5 81	Nordbahn	3495
Marki	60 82½	Staatsbahn	400 25
4% Renta węg. kor.	98 80	Alpin	92 30
4% „ „ złota	124 25	Akcye tytoniowe	231 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	73 40		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 18 stycznia.

Banknoty austr.	164 30	4% Listy likw. pols.	66 90
Krótki Wiedeń	164 25	Renta włoska	86 50
Banknoty ros.	219 65	Akc. austr. kred.	250 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 50
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 40	98 40
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 40	98 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 40	101 20
4% „ „ kraj. koron.	96 60	97 40
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	100 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 50	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 25	97 25
4% pożyczki kraj. koronowej	97 25	98 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 90	101 30
6% „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 —	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	450 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	296 —	299 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 50
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 30
„ „ węgierskie	11 70	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 40

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 17 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	452 —	462 —
5% listy banku hipotecznego	101 20	101 90
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 —	97 70
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 20	97 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 17 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 55	100 75
4²/₁₀% srebrna	100 65	100 85
4% złota austryacka	125 70	125 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 10	124 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 15	99 15
4½% pożyczki krajowej galic.	101 50	— —
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	97 40	98 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 60	117 10
4% „ „ „ „ 1889	117 75	118 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 20	102 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 35
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100 70	101 30
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	130 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	98 90	99 90
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 90	92 90
4% „ „ nieopod.	98 80	99 80
3% „ południowej	169 15	170 15
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 —	99 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	182 25	183 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	157 25	158 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	558 —	561 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	504 25	505 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	455 —	460 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	283 30	284 10
austro-węgiersk. banku 600 „	1061	1064
Unionbanku 200 „	314 55	315 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3490	3500
„ Koszyce Bogumin. 200 „	197 25	198 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	299 —	300 —
„ państwowej 200 „	101 25	101 75
„ południowej 200 „	105 —	105 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 35	208 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	206 —	207 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	90 —	90 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	230 50	231 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 50	150 50
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 10
„ „ 1860 „ 100 „	163 —	164 —
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 50	— —
„ regul. Cisy	143 —	144 —
austr. regul. Dunaju	131 —	131 75
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 25
serbskie 100 frankowe	41 80	42 40
tureckie	73 —	73 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 —
kredytowe z r. 1858	199 —	200 —
miasta Krakowa	26 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 10	18 50
„ „ węgierskie	12 —	12 40
Rudolfa	— —	23 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 83	5 85
20-frankówki	9 87	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 40	12 45
Marki niemieckie	60 85	60 90
Ruble papierowe	133 —	133 50

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **„Odezwę krakowskiego Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami.“**

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.